

twórczość

Mariusz Grzebalski, Sonia Nowacka,
Jakub Kornhauser, Edward Pasewicz – wiersze
Jarosław Iwaszkiewicz, Miłosz Waligórski,
Anna Wasilewska, Anna Kowalska – proza
Alicja Boddaert – O stłumionej próbie transgresji
Antoni Sobański – Listy do Jarosława Iwaszkiewicza
książka miesiąca: Radosław Romaniuk
o „Listach 1956–1960” Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów
Paweł Sołtys – Książka pisarska
Adam Kaczanowski – Antyhipokamp
Tadeusz Pióro – Jak z tego wybrnąć
Henryk Bereza – Czytane w rękopisie
Darek Foks – Koszykówka

2 (963)

twórczość

rok LXXXII · nr 2 (963) · luty 2026

twórczość

REDAGUJĄ:

Darek Foks (redaktor naczelny),
Zuzanna Liszewska, Wojciech Łysek,
Anna Matysiak, Paweł Orzeł,
Barbara Rojek, Marcin Senddecki,
Aneta Wiatr (sekretarz redakcji),
Łukasz Żurek (zastępca redaktora naczelnego).

SEKRETARIAT:

Anna Stypułkowska

ADRES REDAKCJI:

00-490 Warszawa, ul. Wiejska 16, lok. 27
tel. +48 22 628 95 07, +48 22 627 15 52
e-mail: tworcosc@instytutksiazki.pl
www.tworcosc.com.pl

- 5 **Jarosław Iwaszkiewicz** *Starość*
10 **Robert Papieski** *O Starości. Nota edytora*
13 **Mariusz Grzebalski** *Gruby i inni; Co powiedziały chmury?;*
Deszcz rozmywa światła samochodów; Trudno byłoby powiedzieć;
Znałem człowieka
18 **Miłosz Waligórski** *Jedenaste (Jama z Fuji)*
23 **Sonia Nowacka** *Dwa fragmenty poematu Campo del Cielo:*
Mesón de Fierro, O własności
29 **Jakub Kornhauser** *Kleiki*
32 **Anna Wasilewska** *Lasek majstra. To wydarzyło się naprawdę (wybór snów*
z lat 1995–2025)
44 **Edward Pasewicz** *Nauki dla żebraków; ** (Pieniądz to ptak zagłady.);*
*** (Powiedziałem: zrób kawę, w końcu); Pan Sól; ** (Moje Słońce);*
Śliwki są zawsze zimne i cierpkie
49 **Anna Kowalska** *Bohater i kurzel*
68 **Alicja Boddaert** *O stłumionej próbie transgresji w polskiej literaturze*
w połowie XX wieku

KSIAŻKA PISARSKA

- 77 **Paweł Sołtys** *Ucho*

ANTYHIPOKAMP

- 81 **Adam Kaczanowski** *Z kolegami; Beze mnie*

JAK Z TEGO WYBRNĄĆ

- 84 **Tadeusz Pióro** *Jak filip z konopi*

ARCHIWUM

- 88 **Antoni Sobański** *Listy do Jarosława Iwaszkiewicza*
opracowanie i przypisy Robert Papieski
105 **Albert Gleizes, Juliette Roche** *Listy do Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów*
z lat 1933–1948
wstęp, przekład, opracowanie i przypisy Małgorzata Zawadzka

KSIĄŻKA MIESIĄCA

- 121 **Radosław Romaniuk** *Świat się nie zawalił*
[Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie Listy 1956–1960]

WŚRÓD KSIĄŻEK

- 126 **Justyna Ceraży** „*Najtisowe dziaderstwo*”
[Krzysztof Jaworski *Wiedza radosna*]
- 129 **Wojciech Kopeć** *W stronę tego, co uniwersalne*
[Justyna Kulikowska *Wnyki dla światła*]
- 135 **Michał Bandura** *Urzeczona rzeczami*
[Kora Tea Kowalska *Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy*]
- 140 **Dariusz Nowacki** *Groteska z ducha resentymentu*
[Michał Komar *Józef, czyli...*]
- 142 **Piotr Sadzik** *Żywoł człowieka pojedynczego*
[Marek Sieńczyk *Pijaczek*]
- 148 **Zuzanna Liszewska** *Kłopoty z filozofią codzienności*
albo filozoficzny poradnik dla będących w kryzysie wieku średniego
[Katarzyna Sobczuk *Mała empiria*]
- 151 **Michał Koza** *Występki kontrolowane*
[Justyna Sobolewska *Książka o (nie)czytaniu*]
- 155 **Jakub Ekier** *Mycielski w różnych pokojach*
[Beata Bolesławska-Lewandowska *Zygmunt Mycielski. Między muzyką a polityką*]

NA WIDNOKRĘGU

- 159 **Bohdan Zadura** *Falowa teoria morza*
- 163 **Marcin Baran** *Kto jest kim*
- 166 **Ryszard Sawicki** *Naparstek*
- 169 **Grażyna Obrąpalska** *Na Stawisko wchodziłam od kuchni*

CZYTANE W RĘKOPISIE

- 171 **Henryk Bereza** *Luty 2008*

KOSZYKÓWKA

- 176 **Darek Foks** *Praga w lutym*

Robert Papieski

O *Starości*.

Nota edytora

Opowiadanie *Starość*, które ma tutaj swój pierwodruk, Iwaszkiewicz napisał 14 lutego 1961 roku w Taorminie, w hotelu Metropol. Hotel był ciasny, nieprzytulny, pokoje przypominały cele. U Iwaszkiewicza stały meble z XIX wieku, a w nocnym stoliku z jasnego drewna tkwił wielki porcelanowy nocnik ze złożonym brzegiem i girlandami czerwonych róż po bokach. Zabytkowy urynał skojarzył się pisarzowi z pobytem Balzaka w krakowskim hotelu Pod Różą, gdzie autor *Straconych złudzeń* zatrzymał się 4 maja 1850 roku w drodze do Wierchowni, majątku Eweliny Hańskiej.

We Włoszech był Iwaszkiewicz od 7 lutego wieczorem, najpierw w Rzymie, gdzie 8 i 9 lutego spotkał się z Reną Jeleńską, a 10 i 11 lutego brał udział w posiedzeniach Wspólnoty Europejskich Pisarzy; 13 lutego przed południem ponownie widział się z Jeleńską, a późnym wieczorem opuścił Rzym, by nazajutrz o 9.52 przybyć do Taorminy i ulokować się w hotelu Metropol. Po obiedzie udał się na spacer do Teatro Antico. Wróciwszy do pokoju, zasnął o ósmej wieczór. 14 lutego, w dniu napisania *Starości*, poszedł z rana do Giardino Pubbico, gdzie jego uwagę przykuły piękne synogarlice: „Wołają one tak samo – pisze w dzienniku pod datą 15 lutego – jak synogarlice cioci Didkowskiej w Ilińcach. I nagle cały tamten świat sprzed sześćdziesięciu lat wynurza się tak plastycznie i wyraźnie. Można by narysować stołowy pokój, kanapę krytą włosieniem czy ceratą i tę klatkę nad nią, w oknie, gdzie wisiały synogarlice. I ten okrzyk, okrzyk mojego dzieciństwa: «ku-kru! ku-kru!»”.

Po południu przyglądał się zabawie karnawałowej, po czym ogłuszony hukiem petard wrócił do hotelu i napisał *Starość* – za jednym posiedzeniem przy nocnym stoliku z porcelanowym urynałem. Zapisał to opowiadanie w miejscu nieoczywistym, w zeszycie zatytułowanym *Gniazdo łabędzi III*, bo akurat miał go zapewne pod ręką. Zeszyt otwiera rękopis opowiadania *Dzień listopadowy*, z końcową adnotacją: „Rzym, 12 XII 59”. Na następnej karcie

zaczyna się *Starość*, po niej zaś idą notatki dotyczące *Gniazda łabędzi*: plan książki, luźne pomysły, rękopisy poszczególnych rozdziałów (obecnie zeszyt ten znajduje się w Archiwum Rękopiśmiennym Muzeum w Stawisku, w teczce o sygnaturze A.L.J.I. 149).

W dzienniku Iwaszkiewicza nie ma żadnej wzmianki na temat tego utworu, tylko w kalendarzu pod datą 14 lutego 1961 widnieje zapis: „Napisałem *Starość*”. Dlaczego nie ogłosił tego opowiadania? Zapomniał, gdzie jest rękopis, a tytuł zeszytu nie szedł w sukurs pamięci? Może istniał inny powód, trudny dzisiaj do odgadnięcia?

W spóźnionej o sześćdziesiąt pięć lat publikacji *Starości* widzę pomyślny układ zdarzeń. Gdyby wyszła drukiem w roku 1961, nie zrobiłaby szczególnego wrażenia, będąc jeszcze jednym utworem Iwaszkiewicza, następującym po *Wyborze opowiadań* (1960), współwystępującym z *Kochankami z Marony* (1961) i *Rozmowami o książkach* (1961), a poprzedzającym *Gniazdo łabędzi* (1962); natomiast teraz, w roku 2026, może na sobie skupić całą uwagę sympatyków jego pisarstwa.

Starość brzmi zaskakująco aktualnie, jakby została napisana wczoraj. Stanowi jeszcze jeden głos w dyskusji na temat ludzi starych i ich prawa do godnego życia niezależnie od wieku, stanu zdrowia czy woli rodziny.

Jest też *Starość* opowiadaniem z psem, napisanym przed *Opowiadaniem z psem*, tyle że tutaj pies nie jest tak demoniczny, może być natomiast postrzegany jako symbol wspólnej, oplakanej doli ludzi i zwierząt, jako swoiste alter ego narratora.

Jest również *Starość* opowiadaniem z Rzymem w tle, ale o ile w *Sławie i chwale* czy w *Voci di Roma* Wieczne Miasto stanowi miejsce akcji, o tyle tutaj jest wspomnieniem, marzeniem, złudnym celem życia, dowodem wyższości nad tymi, którzy nigdy w nim nie byli i nie znają smaku rzymskiej kawy.

Przed wszystkim jednak utwór ten jest przejmującym studium starości i umierania. Nie sposób znaleźć w całym dorobku literackim Iwaszkiewicza drugiego takiego bohatera jak narrator *Starości*. Są starcy – jak choćby Tadeusz Zamoyłło z *Pasji błędmierskich* czy stary Myszyński ze *Sławy i chwały* – ale tu jest starość, nie starcy, starość jako przedproże śmierci, i jest tutaj człowiek doświadczający starości jako czegoś wobec siebie zewnętrznego i obcego, czegoś, po czym nieuchronnie przychodzi śmierć – największa tajemnica życia. Nikt nie rodzi się stary, ba, nikt w gruncie rzeczy nie jest stary, starość osiąga tylko

ciała, *psyche* zawsze jest młoda, toteż stary człowiek ze zdumieniem spostrzega, że ludzie traktują go jako kogoś innego niż jest.

A wszystko opowiedziane niby zwyczajnie, niby nieporadnie, niby chaotycznie. Ale nie dajmy się zwieść. Trzy tygodnie przed napisaniem *Starości Iwaszkiewicz* zanotował w dzienniku:

„Niedawno Marysia (po przyjęciu dla dramaturgów radzieckich) powiedziała z Dostojewskiego: Miał szczere oczy człowieka, który nie kłamie.

Na to Hania powiedziała: On wszystko wiedział. I Czechow wszystko wiedział.

Ja: Iwaszkiewicz też wszystko wiedział.

Marysia: Jak można żyć, zastanawiam się, kiedy się wszystko wie?

Ja: Bo ja udaję, że nic nie wiem”.

Mariusz Grzebalski

Gruby i inni

Coś jakby nie tak było z tym pogrzebem.
Jakby to nie był pogrzeb.

Słońce, bezwietrznie,
Łysy przyjechał ze swojej działki nad Wartą
oderwany od grabi, w dresie –
ręce w kieszeni, oczy zamknięte.

Na ławce przed domem pogrzebowym
wyglądał, jakby przysypiał albo się opalał.

Mowa pożegnalna była taka,
że ludzie porozchodzili się palić papierosy
i rozmawiać w grupach.

Potem standard –
piach, kwiaty, świece.

Matka Grubego płakała,
ale nie mam pewności dlaczego.

Góral udawał, że mnie nie poznaje –
wprawił sobie nowe zęby,
od stóp do głowy w ciuchach od Gucciego.

I dobrze, bo co mielibyśmy wspominać –
jak zaczynał od włamów do sklepów z RTV?

Miłosz Waligórski

Jedenaste (Jama z Fuji)

*Na trzepaku głową w dół,
Na świat patrzę z den dna chmur,
Pnę wykopy po drabinie,
Głębi głębie już w kominie.
(rymowanka nauruańska)*

Wojna na głoski, którą przy wsparciu z powietrza prowadzą sotnie fonologów zbrojnych w alternacje *đ* do *ć*, skończy się tak, że podczas nalotu dywanowego pilot bombowca zobaczy prostokąt światła tylko w moim oknie. Cały blok się zaciemni, nieświadomi użytkownicy zejdą do piwnic. Zamarli. Sam obejrzę ten spektakl, jako jedyny z osiedla podziwiał będę łuny na horyzoncie, ogniście wybuchy w najbliższej okolicy i ciemność, którą, gdy będzie już po wszystkim, rozjadą radiowozy, malując noc pędzlami reflektorów. Ich smugi rozpuści czerń tak, jak ślady samolotów rozpuszcza błękit. Usiądę na parapecie, nos przytknę do szyby i oddam się marzeniom o niechybnym końcu tego miasta.

Miasto na patataj. Naćkane, niedobudowane, w pół zerwane. Śpi z otwartymi oczami. Oczy podążają czumackim traktem. Drogą wędruje zbaczony ptak. *Auspicium*. Pod osłoną mroku skrada się słomiany świt, stara, dobra, wyświechtana i znoszona przeszłość. Przeszłość odtwarzam, odzyskując barwy, które ongiś załamały się na postaciach ludzi, zwierząt, roślin, skał. Wróżę z galaktyk. Przez teleskop śledzę ruch ciał. Dochodzę, co kto komu wisi. Ta gwiazda, tamta gwiazda, co jedna, to lepsza. Żrenicy uzbrojonej w wybrzuszone wklęski nie umknie najmniejszy pył.

Na niebie wyryto spis długów. Śledzę wierzycieli.

MIGLANCE. LESERZY. DEKOWNICY. ABSENTEIŚCI. WYPEŁNIACZE FUG.

Czasem odejmuję powiekę od okularu. Kosmos jest cierpliwy, jeszcze się nań napatrzę, Ziemia natomiast ucieka co tchu.

Jakub Kornhauser

Kleiki

Złamany klucz

Bardzo duży burmistrz z bardzo małą mordką. Regurgitacja! Regurgitacja! Nie wiemy, na którym stopniu podium stanie; nowi bohaterowie piszą swoją historię. Chodziłoby o wprawienie w ruch szeregu rur i rurek. Zadanie jest z gatunku podchwytliwych. Legendarny prymus zgłasza się na ochotnika, jego matka człapie za nim z zastawą. Nie lubię takich kremów – stwierdza prymus, wyciągając rękę w stronę wyższych pięt. Rada miejska poukrywała rury w zagranicznych samochodach. Niektórzy ciągną losy, inni idą na rympał. Pękate baby z lukrem zgromadzono w bufecie, przysmaki mięsne w salonie meblowym, w nagrodę dokładka. Poduszka podnóżka. Pojemnik na knedle i krzesło w krzesło. Prymus puszcza oko do kierownika ośrodka zdrowia. Góruje nad miastem burmistrz jak rodzaj halibucika, z okiem, które przewędrowało na drugą stronę. Czas minął – ogłasza się. Konkurenci pąsowieją i smutni są jak niedźwiadki o zmierzchu.

Układ z żółtym

O zmierzchu gdzieniegdzie mężczyźni. Czają się w lesie na grzyby, niedaleko centrum handlowego stygną w półśnie. Lubisz podróżować ekologicznie? Przepadam, pani matko, wybierzmy się na przechadzkę, ponieważ chciałbym się zintegrować z innymi osobami z mojej branży. Czeka, jeszcze buła! Najlepiej komunikacją nocną. Podstawy tańca towarzyskiego: możesz się mnie trzymać? Głoweczko, uważaj, żeby cię nie przycięło, gdy tak wywijamy w krainie czerwonych kulek. W rytmie niesympatycznych pomruków i pochrząkiwań. Podano, że jest tu także inny burmistrz o niesłychanie długim tułowiu. W każdej chwili może ruszyć, należy trzymać się poręczy i nie wychylać za nadto. Zamiast wyrobów z wikliny obecnie nosi się wiaderka po farbach – tłumaczy mi inny burmistrz i strzyże uszami jak wyrak. Kilka godzin, no i po omacku będziecie szukać stacji końcowej, śmieje się nocnie, a derma pęka z hukiem, z hukiem skaj się łuszczy.

Anna Wasilewska

Lasek majstra

To wydarzyło się naprawdę (wybór snów z lat 1995–2025)

1995

Pies coli – trójbarwny, przemienia się w czarnego kundla, kiedy wpada w czarną rozpacz.

W sklepach zamiast soku z czarnej porzeczki sprzedają butelki z nieodgadnioną cieczą; na dnie leżą dwa śnięte śledzie. To acqua pura bolognese.

Jasnozielone majtki, cieliste rajstopy, na piersiach para rżęs z rozmazanym tuszem.

Wzdłuż Piotrkowskiej plaża, nad nią lazurowe morze.

Dywanik z dziurami przerzucony nad skwerem obok Ambasady Szwajcarii.

Człowiek w celi wchodzi w ścianę i zamienia się w zegar.

Nowy sport: bezpieczne latanie na gumie do zucia przyklejonej do kolejki linowej.

Karty do brydża zamieniają się w plasterki wędliny.

Trzecie ucho we włosach syna w kształcie mięsistej kurki.

Bilet w tramwaju kosztuje 15 złotych. Można jednak nie kasować, wystarczy połknąć żabę.

Wybory. Zamiast kartek do głosowania plasterki szynki. Dwa stosy z wizerunkami obu kandydatów: Wałęsy i Kwaśniewskiego. Plasterki wrzuca się do urny, na oczach komisji.

Na talerzu ląduje indyk. Ohydny, ale trzeba jeść, bo częstują. To *château d'Inde*.

Na drzewach rosną rzodkiewki. Koń zamiast kopyt ma płetwy, pływa w basenie przy UW.

Po obu stronach szosy ciągną się zaorane pola, a na nich makaron po horyzont: świderki z sosem pomidorowym, posypane tartym parmezanem.

Lecą gwiazdki z nieba w postaci bajecznie kolorowych baloników.

1996

W redakcji. Dostaję miseczkę szpinaku rozbielonego śmietaną. Wiem, że to korekta numeru i że muszę odtworzyć wiersz. Protestuję. Gdyby chociaż Piotr (P.S.) dał mi kredki albo literki, a tu szpinak. Jak to można zapisać? Wyjdzie czysta abstrakcja. Mówię, że nie dam rady. Na co on: „Po to tu jesteś”.

Redakcyjny pokój jest przedziałem kolejowym z kuszetkami. Jedziemy do Australii. Z okna widać tubylców z długimi włosami. To *Wiosna Botticellego*.

Z drukarni przysyłają numer Pereca. W spisie treści same tytuły, bez nazwisk autorów i tłumaczy. Układają się w jeden ciąg. Pytam Joasię (J.R.): „Co to ma być?”. Ona: „Tak już będzie”.

Na biurku leży gazeta, z której dowiaduję się, że Beata (B.Ch.) nie żyje. Nie wiadomo, co się stało: wypadek? Zamach? Choroba? Jest mi żal, że nie byłam na pogrzebie. W artykule piszą o tajemnicy życia B.Ch. vel Beaty la Smorfia, córki Włocha i Polki. Ukazuje mi się rozwarta dłoń ze złowieszczym W. Patrę na swoją i widzę X, które tańczy.

Alicja Boddaert

O stłumionej próbie transgresji w polskiej literaturze w połowie XX wieku

Wśród archiwaliów Anny Kowalskiej, przekazanych przez autorkę do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, znajduje się pierwszy maszynopis nigdy do tej pory nieopublikowanego opowiadania *Kurzel*. Zrewidowana wersja tego utworu wchodzi natomiast w skład archiwum Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza pod zmienionym tytułem – *Bohater i kurzel*. Informacja ta pozwala w przybliżeniu odtworzyć losy rękopisu: Kowalska napisała go prawdopodobnie podczas pobytu we Wrocławiu, w latach 1946–1954. Co więcej, w liście do Marii Dąbrowskiej z 1947 roku autorka wspomina o zamiarze przygotowania tomu opowiadań „sichowskich”, w skład którego miałby wejść również *Kurzel*.

Nie wdając się w szczegółową analizę genezy tego utworu, warto zauważyć, że pisarka kontynuowała pracę nad tekstem w Warszawie. Ostatecznie zrezygnowała jednak z dalszego redagowania i prób publikacji opowiadania, pozostawiając je w wersji roboczej, o czym świadczą poprawki i skreślenia naniesione przez autorkę na maszynopis oraz fragmenty uzupełnione jej odręcznym piśmem. Co było przyczyną zaniechania prób publikacji tekstu o tak istotnej tematyce i walorach estetycznych? Odpowiedzi na to pytanie można szukać zarówno w biografii pisarki, na kartach pozostawionego dziennika i korespondencji, w ograniczeniach – takich jak cenzura – narzuconych przez nową rzeczywistość polityczną, w autocenzurze, jak i w samym tekście. Pytanie to jednak pozostawię otwarte.

Na szczególną uwagę zasługuje sam tytuł – *Bohater i kurzel*, który stanowi punkt wyjścia do rozważań nad wymową opowiadania. Począwszy od paratekstu, autorka wskazuje na dwa główne wątki swojego utworu: problem heroizmu w obliczu doświadczeń okupacyjnych i płynność tożsamości płciowej. Z jednej strony pojawia się lokalny bohater partyzantki, z drugiej – wiejska

dziewczyna nazywana we wsi kurzelem. Termin ten oznacza nibykurę, która nie znosi jajek i pieje jak kogut, zaburzając swoim zachowaniem surowy kodeks moralny społeczności wiejskiej. Tytuł mógłby zatem brzmieć: *Bohater i antybohaterka*. Ale czy rzeczywiście? Obraz Marcina Sowy, partyzanta o skrajnie nacjonalistycznych poglądach, jako narodowego bohatera miałby u Kowalskiej wydźwięk co najmniej ironiczny, i być może o taki efekt chodziło autorce. Niemniej śmiało można postawić tezę, że cichym i niedostrzeżonym bohaterem opowiadania Kowalskiej jest również Walek, intensywnie obecny w tkance tekstu. Stanąwszy w obliczu prawie niechybnej śmierci, cudem uratowany, przeżywa przemianę duchową, pokonując w sobie pragnienie zemsty wobec nazistowskich oprawców. To właśnie jemu autorka poświęca ostatnie zdanie opowiadania. Tragiczny los Walka splata się zresztą na koniec z losem Hanki-Kurzela, która z kolei otwiera opowiadanie. Tworzy się w ten sposób rodzaj klamry kompozycyjnej. Znając zamiłowanie Kowalskiej do pochylania się nad „małymi zyciami”, o których pisał Pierre Michon, można przypuszczać, że to „inności” Hanki i Walka – światopoglądowej i genderowej – autorka pragnie oddać sprawiedliwość w tytule. Niemniej jednak pozostawia czytelnikowi przestrzeń interpretacyjną, otwierając tekst na wielowarstwową lekturę i pozwalając nam samodzielnie rozstrzygnąć, kto w istocie zasługuje na miano tytułowego bohatera.

Theatrum mundi

Anna Kowalska osadza swoje opowiadanie w scenerii wsi na Kielecczyźnie w czasach II wojny światowej, a dokładniej w Sichowie. Wybór tej lokalizacji ma uzasadnienie biograficzne, ponieważ tam właśnie mieszkała od 1939 roku Zofia Ostrowska – ukochana siostra pisarki – i u niej Anna Kowalska znalazła czasowe schronienie podczas okupacji. Jak możemy wyczytać z listów Kowalskiej adresowanych do Marii Dąbrowskiej z Sichowa w 1944 roku, jest to również okres, w którym krystalizowało się ich uczucie naznaczone wojenną rozłąką. Kowalska świadomie wybiera określony kostium historyczno-społeczny, który nadaje tło wydarzeniom, tworząc skomplikowaną strukturę opowiadania, rozpiętą między czterema głównymi miejscami: partyzanckim lasem, Sichowem, Łodzią i Warszawą. Dwa ostatnie pojawiają się tylko we wspomnieniach Teresy jako miejsca związane z męskimi postaciami (ojcem i Tomaszem) i odpowiadające konkretnym etapom jej życia. Są również wyraźnym kon-

Radosław Romaniuk

Świat się nie zawalił

Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie *Listy 1956–1960*

Opracowanie naukowe, wstęp, przypisy i nota edytorska Ewa Cieślak, Tomasz Cieślak, Agnieszka Kozyra, Krystyna Pietrych, Jerzy Wiśniewski, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2025, 680 s.

Jeśli daty w tytule *Listów 1956–1960* Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów potrafimy nappełnić biograficzną treścią, to kolejny tom epistolarnej powieści-rzeki mieszkańców Stawiska może zapowiadać się jako książka o najwyższej emocjonalnej temperaturze w całym cyklu. Taki jest drugi tom dzienników pisarza, obejmujący niemal dokładnie wspomniany okres, tak też czyta się jego listy do Jerzego Błęszyńskiego opublikowane w tomie *Wszystko jak chcesz*, poza pojedynczymi pochodzące z lat 1957–1959. Iwaszkiewicz nie napisał niczego o większym ładunku emocjonalnym – ani w innych znanych dokumentach osobistych, ani w poezji, ani w prozie. Gdy więc podejmiemy do korespondencji małżonków z tak ustawionymi oczekiwaniami, nurt codzienności, który w niej płynie, może wydać się maskowaniem spraw naprawdę ważnych. To wrażenie wymaga jednak zadania (sobie) kilku pytań, które inaczej oświecą tę lekturę.

Przede wszystkim dzienniki Iwaszkiewicza i wspomniane listy do młodego kochanka – umierającego, ale wciąż pożądanego, nielojalnego i manipulującego starzejącym się adoratorem, ale w neurotyczny sposób przywiązanego, żywiącego się jego miłością – w tym listy pisane po śmierci mężczyzny, wszystkie te dokumenty osobiste rozszerzyły margines tego, co wypowiedziane, i dały nam poczucie obecności w intymnej przestrzeni ich twórcy. Mając świadomość prywatnego życia Iwaszkiewicza ukształtowaną przez te lektury, wiemy, co dzieje się równoległe lub zgoła pod sferą faktów, o których chce pisać do żony. Czyżbyśmy wiedzieli więcej od Anny Iwaszkiewiczowej? Wielokrotnie można tak przypuszczać, choć oczywiście żadna w tym nasza zasługa. Wiemy więcej i o wiele mniej zarazem, więc w rezultacie coś innego. Jesteśmy przy tym niewolnikami biograficznej autokreacji stworzonej przez pisarza, czyli – krótko mówiąc – wiemy, co o tym pisał. Dziś, czytając listy do żony z tego okresu, widzimy jego starania

nie tylko, aby trzymać ją z daleka od sprawy Bleszyńskiego, lecz także aby ukryć własne stany emocjonalne. Albo – jest też taka możliwość – stany te nie były tak wszechogarniające, aby pisarz nie potrafił znaleźć przestrzeni „wolnej od Jurka”.

Gdyby Jerzy Bleszyński był tak nieostrożny i zadał Iwaszkiewiczowi pytanie, co też on pisze o nim w tych listach, mógłby usłyszeć to, co Jan Parandowski, pytający o swoją obecność w dziennikach artysty: „a nic o tobie nie piszę”. Albo prawie nic. Stwierdzenie na tej podstawie, że „nic nie pisał” w nich o sobie, byłoby zbytnim uproszczeniem, bo przecież właśnie dodaje nowe elementy do stworzonego przez dzienniki i listy do Bleszyńskiego tableau. Przypomina, że równoległe z przejmującymi duchowymi mękami przebywał on w aurze codzienności, zajmował się gospodarstwem, sytuacją wnuków, stanem zdrowia – nie Bleszyńskiego tylko – lecz także rodziny i przyjaciół. Planował przyjęcia dla ulubionych muzyków, uradowany, że się udawały. Liczył dość duże w tamtym okresie dochody i hojną ręką wydawał je wszystkie bądź trochę więcej. Pracował, odpoczywał, pisał kilometry listów „bez Jurka”. Albo – do tego jeszcze wrócimy – z mniej oczywistą jego obecnością.

Musimy też pamiętać, że nie są to „listy do żony”, lecz „korespondencja”, dialog – w którym ich role są równorzędne, więc pojawiające się wątki stają się swego rodzaju zaproszeniem do rozmowy, postulują reakcję, komentarz, polemikę. Anna Iwaszkiewiczowa – która w tej korespondencji jest jakże często pierwszoplanową artystką pisaną – zdaje sobie wielokrotnie sprawę, że ten epistolarny kontakt ma całe przestrzenie objęte milczeniem, zarówno z jej, jak i z jego strony, a wykroczenie poza wytyczone granice będzie odebrane jak atak na suwerenność tego drugiego. Dopiero w tym tomie listów Anny i Jarosława rzuca się w oczy, jak wiele między tym dwojgiem, którzy zbliżają się do czterdziestej rocznicy wspólnego życia, było tematów wywołujących irytację oraz jak dużo lęku przed wyprowadzeniem z równowagi poprzez napisanie tego, co się czuje lub myśli. Że neurotyczność idzie tu w zawody z delikatnością uczuć, taktem i ostrożnością, bo pisać do siebie o czymś innym niż o pogodzie, wchodzi na „pole minowe”. Do rangi symbolu tej świadomości urasta zdanie Anny: „Ja zawsze mam ci bardzo dużo do napisania, ale się wstrzymuję”.

Choć formułowanie zarzutów o to, że „ciebie nic nie interesuje, co dotyczy mojej osoby” – zaskakująco łatwo przychodzi im pod pióro, każde ma w tej korespondencji własne „pola minowe”. Żona pisarza: obojętność religijną bliskich, deklarowaną niewiarę męża, ich życie niezgodne z katolicką doktryną



twórczość

Ukazuje się od 1945 roku.

Czasopismo patronackie Instytutu Książki
wydawane na zlecenie Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WYDAWCA:

Instytut Książki, 31-148 Kraków,
ul. Z. Wróblewskiego 6,
Biuro Wydawnicze:
01-699 Warszawa, ul. Parandowskiego 19,
tel. +48 22 697 05 32, +48 22 697 05 34,
e-mail: czasopisma@instytutksiazki.pl

projekt okładki, przygotowanie: Piotr eL
Copyright 2026 by „Twórczość”
PL ISSN 0041-4727

DRUK:

Zakład Poligraficzny SINDRUK
ul. Firmowa 12
45-594 Opole

Tekstów niezamówionych
redakcja nie zwraca i nie przechowuje.
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów oraz do zmiany tytułów.

Wszystkie teksty
– zamówione i propozycje własne –
prosimy przysyłać na adres:
tworczość@instytutksiazki.pl

Instytut Książki z siedzibą w Krakowie
przy ul. Z. Wróblewskiego 6 jako administrator danych
informuje, że Państwa dane osobowe będą przetwarzane
wyłącznie w celu realizacji prenumeraty czasopism
patronackich. W związku z przetwarzaniem administrator
może powierzyć dane osobowe podmiotom zewnętrznym.
Przysługuje państwu prawo dostępu do treści swoich danych,
ich poprawiania, cofnięcia zgody na dalsze przetwarzanie,
prawo do bycia zapomnianym oraz wniesienia skargi
na zasady przetwarzania danych do organu nadzorczego,
tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne
do złożenia zamówienia na prenumeratę.

W sprawach związanych z danymi osobowymi można
kontaktować się z inspektorem ochrony danych:
iod@instytutksiazki.pl

CENY OGŁOSZEŃ:

cała kolumna – 800 zł
pół kolumny – 500 zł
z doliczeniem VAT.
Za treść ogłoszeń
redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

Prenumerata „Twórczości”
ZA POŚREDNICTWEM WYDAWCY:
na stronie sklep.instytutksiazki.pl
Informacje: tel. +48 22 697 05 34,
czasopisma@instytutksiazki.pl,
tworczość@instytutksiazki.pl

Ceny na rok 2026:
numer pojedynczy – 13 zł;
numer łączony 7/8 – 20 zł;
prenumerata półroczna – 75 zł;
prenumerata roczna – 150 zł.
Wpłaty na konto Instytutu Książki:
81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
Prenumerata zagraniczna (roczna): 60€ lub 80\$.
Wpłaty dokonywane z zagranicy na konto:
PL 81 1130 1150 0012 1269 2720 0001
SWIFT CODE: GOSKPLPW

Prenumeratorzy są zwolnieni z kosztów wysyłki,
która realizowana jest przez Poczte Polską.
Wydania elektroniczne „Twórczości”
są dostępne na Virtualo.pl (epub, mobi)
oraz nexto.pl (pdf) i e-kiosk.pl.

Michał Bandura, Alicja Bagińska, Marta Baron-Milian,
Waldemar Bawolek, Henryk Bereza, Ingmar Bergman,
Szymon Bira, Wojciech Bonowicz, Maria Cyranowicz,
Radosław Domazet, Kamila Dzika-Jurek,
Darek Foks, Jerzy Franczak, Maja Gomulska,
Aleksandra Górecka, Szymon Grabiński, Artur Hellich,
Marta Hermanowicz, Piotr Janicki, Mieczysław Jastrun,
Adam Kaczanowski, Anna Kałuża, Rafał Kasprzyk,
Hubert Klimko-Dobrzaniecki, Wojciech Kopec,
Tomasz Kornaś, Dawid Kujawa, Lucyna Leśniewska,
Karol Maliszewski, Paulina Małochleb,
Jarosław Maślanek, Filip Matwiejczuk,
Piotr Matywiecki, Michał Memeszewski,
Robert Mielhorski, Joanna Oparek, Weronika Pastwa,
Tadeusz Pióro, Adam Poprawa, Agata Puwalska,
Barbara Rojek, Piotr Sadzik, Zuzanna Sala,
Alan Sasinowski, Marcin Sendecki, Jakub Sęczyk,
Jakub Skurtys, Paweł Sołtys, Grzegorz Strumyk,
Julian Strykowski, Maciej Topolski, Michał Trusewicz,
Jakub Walicki, Rafał Wojański, Grzegorz Wróblewski,
Antoni Zając, Olga Żyminkowska